№ 32. Warszawa, Sroda 23 Stycznia / 4 Luteg. Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocz[illegible] cznie rs. 12 (złp. 80), [illegible] talnie rs. 3 (złp. 20). W [illegible] twie taż sama opła[illegible] na [illegible] owincji w Królestwie z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Agaty P. M.
Wschód słońca g. 7 m. 37.—Zach. g. 4 m. 52.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 10, wczoraj w poł. zim. 4.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 3.

Z Petersburga 31 Grudnia (12 Stycznia.) 4go Stycznia w południe, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Katarzyna Michałówna wydała szczęśliwie na świat córkę.

We wtorek 8go Stycznia, hrabina *Morny*, małżonka Posła Nadzwyczajnego Najjaśniejszego Cesarza Francuzów, miała zaszczyt być przedstawioną Najjaśniejszej Cesarzowej Marji Alexandrównie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Zaonegdaj, to jest w niedzielę 4tą po Trzech Królach, w kościele parafialnym Śgo Krzyża, JW. JKs. Benjamin *Szymański*, kommissarz jeneralski zakonu KK. Kapucynów, został poświęcony na biskupa djecezji Podlaskiéj, przez JW. JKs. *Fijałkowskiego*, arcybiskupa metropolitę Warszawskiego, jako konsekratora, w asystencji JW. JKs. Tadeusza hrabi *Łubieńskiego*, biskupa Rodopolitańskiego, oraz JW. JKs. *Teraszkiewicza*, biskupa Bełzkiego, obrządku greko-unickiego: w przytomności JW. JKs. Michała *Marszewskiego*, biskupa djecezji Kujawsko-Kaliskiéj, JJWW. i WW. JJKKs. prałatów i kanoników kapituł, to jest: Warszawskiéj, Podlaskiéj i Kujawskiéj, przy napływie duchowieństwa świeckiego i zakonnego z wielu djecezji, zgromadzenia KK. Kapucynów, Siostr Miłosierdzia, znakomitych przedstawicieli władz rządowych i licznie zebranego ludu. Poważny ten i uroczysty akt mieszczący osobę poświęconą na szczycie kapłaństwa i hierarchi postanowieniem CHRYSTUSA w kościele urządzonéj, odbył się w tym samym zupełnie porządku, jak tydzień temu konsekracja JW. JKs. *Marszewskiego* na biskupa Kujawsko-Kaliskiego, o któréj donieśliśmy szczegółowo. Za przybyciem JW. JKs. arcybiskupa metropolity, Najdostojniejszy arcypasterz wprowadzony został do kościoła z wielką uroczystością przez zgromadzenie KK. Missjonarzy, mające na czele swojém, W. JKs. Andrzeja *Dorobis*, wizytatora jeneralnego i proboszcza kościoła Śgo Krzyża. Przed Jego Excellencją, niesiony był krzyż podwójny arcybiskupi. JW. JKs. Benjamin *Szymański*, celebrował przed ołtarzem Śtéj Felicyssymy Panny i Męczenniczki. Po wykonaniu przysięgi na wierność Stolicy Apostolskiéj, przysiędze wykonanéj na wierność Najjaśniejszemu Cesarzowi i Królowi Alexandrowi II, był obecny JW. radca tajny *Muchanow*, jako dyrektor główny prezydujący w kom. rząd. spraw wewn. i duch. Co zaś do ofiar składających się z *dwóch świec* jarzęcych, *dwóch baryłek wina* i *dwóch chlebów*, te, przed processją nieśli JJWW.: radca tajny senator hr. *Skarbek*, radca tajny *Łaszczyński*, rzeczywisty radca stanu hr. August *Potocki*, radca stanu *Solnicki*, i i hr. Andrzéj *Zamoyski*. Po skończeniu Mszy św., JW. metropolita udzielił arcypasterskie błogosławieństwo. Nastąpiło *Te Deum*, a nowo-konsekrowany biskup w pontyfikalnym ubiorze przedstawiony został ludowi przez JJWW. JJKKs. biskupów: hr. *Łubieńskiego* i *Teraszkiewicza*, poczém udzielił pasterskie błogosławieństwo. *(K. W.)*

— W dniu 1 b. m. nowo konsekrowany biskup djecezji Podlaskiéj JW. JX. Benjamin *Szymański*, wydał w apartamentach JW. Gubernatora cywilnego Warszawskiego, wystawny obiad; na którym znajdował się JW. arcy-biskup warszawski, JX. *Fijałkowski*, oraz zostający w Warszawie biskupi innych djecezji; JW. radca tajny *Muchanow*; dyrektor główny prezydujący w komissji rząd. spraw wewn. i duch., członkowie rady administracyjnéj i wiele innych znakomitych osób, tak duchownych jak świeckich. Przy końcu biesiady zabrali głos JW. hr. *Skarbek*, dyrektor główny prezydujący w komissji rządowéj sprawiedliwości, i JW. radca tajny *Łaszczyński*, gubernator cywilny guber. warszawskiéj, i w treściwych wyrazach, oddali cześć, nowo konsekrowanemu pasterzowi djecezji podlaskiéj. *(Kurjer War.)*

— Wczoraj o godz. 7éj rano, zakończył życie ś. p. JW. Kajetan *Suchodolski*, rzecz. radca stanu członek rządzącego senatu, kawaler orderów.

L. Udzielono nam do przejrzenia i opinji rękopism dzieła pod tytułem *Ogrodnik polski* przez autora którego nazwisko nam zakomunikowano i który przed rokiem zmarł, i przyjemnie nam jest zdać sprawę przed publicznością z téj czynności; rękopism bowiem o jakim mowa, niezaprzeczoną ma wartość tak pod względem treści, jako i dogodności systematu w układzie. Autor więcéj trzymał się praktycznéj strony, chcąc wszelako podać w rękę poczynającego prawdziwy przewodnik w ogrodnictwie, zastósował i teoretyczne wiadomości z nauki, a szczególniéj z botaniki i jakkolwiek przedstawił rzecz zkąd inąd powszechnie znaną, trzymając się wszelako zasad podanych przez krajowych pisarzy, jako to: zwięzłego i trafnego w opisach *Jundziłła*, praktycznego *Kluka i Jastrzębowskiego* utworzył przystępny niemal dla każdego systematyczny zbiór wiadomości z botaniki i ogrodnictwa. Wprawdzie radzibyśmy widzieć szerzéj rzecz traktowaną o inspektach i zajęciach przy robotach w ogrodach warzywnych uskuteczniany ch, ale byto może przeszło zakres przewodnika.

Cały układ obejmuje następujące opisy roślin i uprawy: 1) *drzewa i krzewy*; 2) rośliny ozdobne i zielne; 3) warzywa; 4) rośliny fabryczne; 5) Zboża i rośliny pastewne. Po tych opisach następuje dodatek zawierający w sobie kalendarz ogrodniczy, oraz oznaki roślin po których poznają ogrodnicy zmianę powietrza; ostatnia część o ile nam się zdaje poczerpniętą jest z doświadczeń pana *Wodzickiego*.

Sposób wykładu przedmiotów, któreśmy dopiero w treści podali, jest różny od tych jakie czytać się dają w pismach ogrodniczych przez pisarzy krajowych podanych, w sposobie jednak podania opisu roślin, znajdujemy niejakie podobieństwo z *Czempińskim*, głównie jednak trzymano się układu *Linneusza i Jussieu'go*, a to w celu udogodnienia wynalezienia potrzebującym obszerniejszych wiadomości w innych dziełach obcemi językami drukowanych.

Z powodu przeto zalet, jakie w naszem widzeniu rzeczy *Ogrodnik polski* posiada, pożyteczną byłoby rzeczą, aby długo nie pozostawał w rękopiśmie i znalazł chętnego wydawcę, bo tem w istocie zrobiłby się jeden więcéj prawdziwie pożyteczny przyczynek w literaturze rolniczéj krajo-

---

Wyjątki z notatek podróży.

WYJĄTEK PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Nareszcie odezwał się jeden długi przeciągły świst, za nim drugi, trzeci, dziesiąty, setny! Zdawało mi się wtedy iż słyszę tysiące zjadliwych źmij wysuwających złowieszcze swe żądła.

Nieszczęśliwy tenor chciał próbować jeszcze szczęścia.

— Citto! Citto! — krzyknęła cała sala.

Blady, drżący, otarł czoło z potu i otworzył usta.

— Va via! (idź precz) — ryknęła publiczność i kilkanaście twardych orzechów sypnęło się na scenę.

Los śpiewaka rozstrzygnął się w téj chwili; wyszedł a raczéj wyprowadzono go chwiejącego się ze sceny. Żal mi szczerze było tego biedaka! (a)

Operę dokończono wśród głuchego milczenia, kiedy niekiedy odezwały się nawet oklaski ale tak ciche jak szmer strumyka płynącego po płaszczyznach naszych północnych krain.

Nazajutrz po reprezentacji odwidził nas pan Charfort, wspólnik jednego z domów handlowych w Paryżu, z którym odbyliśmy krótką podróż z Wenecji do Tryestu.

Pan Charfort, jak już wyżéj powiedziałem, był wiecznie wesołym, szyderczym; lekki w mowie choć nie dowcipny, unikał starannie wszystkiego co poważne, obawiając się ażeby jakakolwiek głębsza myśl lub uczucie nie wpłynęło szkodliwie na jego dobry humor, które to usposobienie nad wszystko w świecie przenosił.

— Sliczna muzyka, a co? — zawołał naśladując komicznie chrapliwe tony nieszczęśliwego tenora — jest to jak głos instrumentów dętych pana Saxa, któreby notabene nie wyszły jeszcze z fabryki, a były przypuszczam w ręku blacharza. O la bella Italia, jedźcie do Włoch, upajajcie się cudną melodją, kiedyśmy już pobrali ztąd wszystko co było do wzięcia, a zostawili tylko same resztki głosów, same niedojrzałe talenta w powijakach! Kto chce usłyszyć dobrą operę, usłyszy ją tylko w Paryżu... nie ma jak Paryż!

— Zbyt pośpiesznie pan sąd wydajesz: teatr Apollon jest jedną z najgorszych scen włoskich.

— Corbleu! a dla czegóż się nazywa Apollon? niech nie oszukują ludzi którzy znają mitologję. Żeby przynajmniéj scenę na któréj tenory rąbią jak młotem uszy słuchaczy nazywali teatrem Wulkana, to byłoby nierównie stosowniéj. Powtarzam raz jeszcze: macie panowie pieniądze do wydania, jedźcie do Paryża, bo i cóż za przyjemności we Włoszech? źle jeść, twardo spać, pod głową poduszka wełniana, na obiad barbarzyńskie brocoli... obedrą cię jeżeli nie na publicznych drogach, to w każdéj oberży, a w zamian pokażą kawałe k

---

(a) I u nas czasami: zwłaszcza na prowincji, przydałaby się pododna nanka. Nie zbyt dawno bo w ciągu zeszłego roku zdarzylo mi się widzić w małem miasteczku o kilkanaście mil od Kalisza odległem, jakiegoś aptekarczyka zastępującego widać zdolniejszego artystę który przedstawił rolę cześnika w Zemście za mur graniczny, a następnie Stefana z Pokucia. Do jakiego stopnia te role zkarykaturowane zostały, trudno powziąść wyobrażenie temu kto nie widział owéj parodji. a przecież szlachetne milczenie publiczności która niechciała zbyt ostro karać sposobiącego się widać do zawodu artystycznego biedaka, wziął ten ostatni za dank pochwały, i urosłszy w zarozumieniu, równał się z najpierwszemi artystami kraju naszego. (Przyp. Autora).

wéj, która dzieł ogrodniczych niewiele posiada.

Dowiadujemy się, że siostra ś. p. autora gotową jest zbyć rękopism któremu z nakładców.

— Piszą nam z Żytomierza, dnia 12 (24) Stycznia r. b.:

Wczoraj pan Servais wiolonczellista, wydał tu świetny koncert, na którym odegrał swoje utwory na tematach: *Córki Regimentu* (Donizettego), *Cyrulika Sewilskiego*, i *Wesela z Ojcowa*. Za kilka dni znowu będzie koncert tegoż artysty. *K.*

— Wkrótce w Teatrze Wielkim daną będzie opera pod tytułem *Żydówka*, z muzyką Halewego. Dekoracje i ubiory nowe.

Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych pow. Augustowskiego — W celu powiększenia funduszów szpitala SS. Piotra i Pawła w Suwałkach, postanowiła urządzić w mieście tutejszém jednę zabawę tańcującą w dniu 9 (21) Lutego r. b., na którą ma zaszczyt zaprosić wszystkich, którzy nieobojętni na dobre powodzenie téj dobroczynnéj instytucji, zechcą jéj przyjść w pomoc. — Opiekun prezydujący, radca dworu. *Kołodziński* — Sekretarz rady, *Swirski*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A U S T R J A.

Wiedeń 27 Stycznia. Donoszą nam o wyjeździe do Krakowa jednego z ziomków naszych, znakomitego artysty śpiewaka, p. Hieronima Salamońskiego, krakowianina. Opuścił on kraj dzieckiem prawie: kształcił się jako artysta w Ameryce; wysłany potem kosztem towarzystwa duchownego w Bostonie do Włoch, spędził tam lat kilka na pracy i posunął talent swój do tego stopnia doskonałości, że już był przyjętym do opery we Florencji, jako pierwszy baryton. Ważniejsze powody powołały go do Paryża, gdzie za staraniem książąt Poniatowskich, dał się słyszyć w najpierwszych salonach. W Wiedniu dał jeden tylko muzykalny poranek i zachwycił licznie zebraną publiczność. Opera włoska w Warszawie, dokąd się p. Salomoński udać zamierza, zatrzyma go zapewne na dłuższy pobyt w téj stolicy.

— *Oestr. Volksfr.* donosi, że postanowiony przed kilku laty rozdział archidjecezji grecko-katolickiéj Lwowskiéj, ma niebawem przyjść do skutku i zarazem nastąpi wybór biskupa na nową dyecezję, któréj tytuł i siedziba będzie w Stanisławowie. *(Czas)*,

F R A N C J A.

Paryż 29 Stycznia. Dotąd nie ma ostatniego rozstrzygnięcia co do wakujących posad arcybiskupich. Nowe pogłoski wskazują ks. Dupanloup na arcybiskupstwo Tours, które według innych ma być powierzone księdzu Bonnechose biskupowi z Evreux. W takim razie ksiądz Borie proboszcz z Saint Etienne du Mont, przeszedłby do biskupstwa Orleans zamiast do Evreux. Wybór księdza Faudet proboszcza z St. Roch na biskupa w Limoges także podawany jest w wątpliwość. Jedném słowem, dotąd zupełna niepewność co do nominacji kościelnych. Wybór kardynała Morlot nie spotyka ani jednego nieprzychylnego głosu. Mówią tylko że nuncjusz papiezki nie jest zadowolony z nominacji kardynała Morlot, ale to zdaje nam się nieprawdopodobnem, ponieważ Cesarz radził się w tym przedmiocie Ojca Swiętego i Jego Swiętobliwość najskuteczniéj przyłożył się swojem pośrednictwem do skłonienia kardynała że przyjął tę wysoką posadę kościelną.

Dowiaduję się w téj chwili że rekurs Vergera został odrzucony.

Jutro sąd kassacyjny zajmować się będzie wielką sprawą kartek wyborczych.

Rząd wysyła już swoich ajentów na prowincję z powodu zbliżających się wyborów.

— Wczoraj panował prawdziwy popłoch na giełdzie. Mówiono że po posiedzeniu rady ministrów zdecydowano nałożyć podatek na wszystkie towarzystwa finansowe. Jedni zapewniali, że nawet renta będzie opodatkowaną, inni twierdzili że jest projekt ustanowienia podatku dochodowego. Możemy zapewnić, że nie tylko rada ministrów nie zajmowała się żadną podobną kwestją, ale nadto że w budżecie na rok 1858 przedstawionym radzie stanu, nie ma żadnych obliczeń dochodu z podobnego rodzaju podatków. Należy zatém wszystkie te pogłoski uważać za fałszywe.

Zdaje się że to jest manewr giełdowy z powodu zbliżającéj się likwidacji. Podatek od papierów francuzkich byłby bardzo niepopularny i zadałby wielki cios dla naszego kredytu. Spekulanci staraliby się wycofać się z papierów francuzkich a wzięliby się do zagranicznych przynoszących znaczne korzyści. Najlepiéj wyszłyby na tém koleje austrjackie i towarzystwo kopalni belgijskich. Jednakże pogłoski te zostały z niejaką wiarą przyjęte w wyższym świecie bankierskim. Rząd mądrzeby uczynił gdyby dla uspokojenia umysłów zaprzeczył w *Monitorze* wszystkim tym pogłoskom.

Cesarz żąda ważnych urządzeń, aby przywrócić *rzeczywistą* równowagę w budżetach dochodów i wydatków, ale ministrowie bronią swoich kredytów z zaciętością. Aby pogodzić wszystkich, Cesarz ma się udać na posiedzenie rady stanu. Będzie on prezydował przy naradach nad budżetami i rozstrzygnie wielkie trudności jak to uczynił przed trzema laty w podobnéj okoliczności. *(Le Nord.)*

Paryż 30 Stycznia. Do szczegółów rozwiązania sprawy Vergera, dodamy jeszcze następujące:

Rekurs do kassacji został odrzucony po rozprawach które trwały trzy godziny. Komissja lekarska złożona z trzech doktorów wybranych przez Cesarza, po zbadaniu stanu oskarżonego i rozmowie z nim, uznała, że ten człowiek objawia symptomy zbytniego rozdrażnienia umysłu, nawet pewnego rodzaju urojeń, ale zarazem wnosiła że ten stan jest raczéj wynikiem instynktu zbrodni w tym nędzniku, aniżeli jego przyczyną.

Verger spał z rana kiedy ksiądz Huzon przybył i obudził go aby mu donieść straszną wiadomość odrzucenia rekursu, i rozkaz bezpośredniego przygotowania się na śmierć. Verger nie chciał zrozumieć ani uwierzyć że to jest prawdą, uniesienie jego doszło do najwyższego stopnia. »To jest błąd sądu, zawołał, idźcie do Cesarza, a ręczę wam że nie pozwoli aby mnie zabito.« Kiedy nakoniec niepodobna mu było powątpiewać o rzeczywistości swego losu, oświadczył że się bronić będzie i drogo przeda swe życie, i rzeczywiście za pomocą jednéj ręki, którą mu zostawiono wolną i nóg, trzymał w szachu przez dziesięć minut dwunastu strażników którzy przybyli z księdzem Huzon i którzy odbierali od niego razy, nie chcąc na nie odpowiadać. Nakoniec wykonawca sprawiedliwości, człowiek przeszło sześć stóp wysoki i niepospolitéj siły, został przyzwany i ten porwał Vergera w powietrze i trzymał go jak dziecko, nie dając mu się prawie poruszyć. Verger wtedy poznał że nie ma już dla niego ratunku i przyrzekł że nie będzie się więcéj opierał, prosząc aby go nie wiązano, ale oprócz roztropności, przepisy sprzeciwiały się temu. Przeniesiono go zatém do kancellarji więzienia i tam ubrano jak idącego na śmierć. Tu okropna zmiana zaszła w jego fizjonomji. Można powiedzieć że istotnie w jednéj minucie zestarzał się przynajmniéj o lat pietnaście. Ciągle powtarzał on: Umieram, bez krewnych, bez przyjaciół, to okropna! — »No, no, nabierz odwagi, w téj chwili potrzeba stać się jak należy człowiekiem, mówił do niego wykonawca sprawiedliwości.« — »Łatwo ci tak mówić, odpowiedział Verger z rozpaczą, ale ciekawym czy ty nawet taki silny i zdrowy, mógłbyś spójrzyć na śmierć bez zadrżenia.

Nieco spokojniejszy, ale zupełnie upadły na umyśle i zaledwie utrzymując się na nogach, Verger wyszedł z więzienia wspierany przez jałmużnika, ale kiedy wyszedłszy na plac, postrzegł rusztowanie, które tym razem bliżéj niż zwykle przysunięto, zadrżał i omdlał. Zaniesiono go raczéj niż zaprowadzono na rusztowanie, gdzie ucałował z wysileniem jałmużnika i krucyfix. Gdy ta smutna scena przedłużała się za bardzo, wykonawca sprawiedliwości dawszy znak kapłanowi, pociągnął nagle Vergera pod nóż i w chwilę potém wszystko się skończyło.

Niezmierne tłumy wstrzymywane przez dwa szwadrony dragonów, zgromadzone były na placu i okolicznych ulicach.

Szybkość wykonania wyroku nie stropiła téj smutnéj ciekawości, bo codziennie od rana liczne tłumy przychodziły na zwiady, pilnując czy nie przygotowuje się rusztowanie. Liczą, że około trzydziestu tysięcy ludu zapełniło plac kary i jego okolice. *(Indépendance Belge)*.

— Wczoraj miało się odbyć zgromadzenie ogólne akcjonarjuszów banku francuzkiego.

Kwestja modyfikacji, mających być zaprowadzonemi w statutach tego zakładu, mianowicie przedłużenia przywileju do roku 1900 i powiększenia jego kapitału — roztrząsana na radzie, jak to rozmaite ogłoszenia dzienników odkryły publicznie, wywołała liczne interpelacje ze strony akcjonistów.

Dwaj z tych panów, kolejno zapytywali pana Argout, który przyznając, że kwestje te roztrząsają się w radzie Banku, dodał jednakże, że do dziś nic nie zostało jeszcze postanowione.

Ale pomimo roztropnéj ostrożności dyrektora banku, który niechciał, aby słowa jego pozwalały przewidywać ostateczne rozwiązanie kwestji, zgro-

---

gruzu: patrz! tam był wspaniały pałac cezarów, tu termy Dioklecjana, lub zaśpiewają w przybytku Apollina operę z akompanjamentem gwizdawek lub grzmotem orzechów włoskich lecących na scenę. Włochy lubią ten akopanjament, widziałem wczoraj cicerona Francesco, który reprezentuje w Wenecji jak sam powiada starożytną Romę, kupującego z 50 biletów na przedstawienie Hugonotów.

— O, o? niepodobna! — zawołałem przypomniawszy sobie niezręczną bajkę o przyjacielu odstępującym swój bilet za 18 lir.

— Sam panu to potwierdzi — rzekł wskazując na wchodzącego w téj chwili cicerona.

— Francesco! — zawołałem wtedy — chodź no tu bliżéj. Nic nie mówiłem dotąd przeciwko twojem rachunkom po każdéj naszéj peregrynacji celem oglądania ciekawości Wenecji, w których figurowały liry w miejsce miedziaków danych przez ciebie Custodom i odźwiernym, o jałmużnie problematycznéj jaką obdarzałeś wszystkich dziadów w imieniu ludzkości, i owe śniadania które spożywałeś czekając za mną na Piazetta, i ów surdut który wsiadając do gondoli rozdarłeś, i ów kapelusz niby splamiony a świecący w téj chwili potrójnym blaskiem (b), ale teraz wiarołomny Rzymianinie, przebrałeś już miarę, i należy położyć kres twoim bezprawiom, a to w imieniu moim i w imieniu Mar. W. z Polski, którego wspomnienie niekoniecznie ci jest zapewne miłem (c).

— Pan Mar. W. był bogaty, skąpy i nieużyty, dla dobra ludzkości należało go ukarać, dać mu małą nauczkę. Ale Vostra Eccelenza dla któréjbym połowę życia mego oddał, nie może mnie w żadnym razie posądzić abym na jéj krzywdę działał.

— A bilety które wczoraj po 1 i pół liry w kassie kupowałeś, a mnie po 18 przedawałeś?

— Któż mi tego zdoła dowieść?

— Ja! — zawoła pan Charfort wysuwając się na środek pokoju.

Sądziłem że Francesco tym razem zmiesza się, i nie będzie miał co odpowiedzieć, ale nieznałem jeszcze dokładnie téj klassy włochów.

— Prawda! — odpowie ze smutnem westchnieniem — święta prawda: to się stało wczoraj w owym pamiętnym, fatalnym dniu! Wystawcie sobie eccelenza, mam jedyną córeczkę, cud piękności: oko czarne, włos kruczy, a co za rozum, jakie serce! Skończyła lat 7 w dniu Sgo Bartłomieja. Otóż wczoraj, właśnie wczoraj moja mała Luizetta, która jest żywą jak iskra, biegła, upadła, poraniła się! Pojmujecie eccelenza moją rozpacz! lecę do chirurgów, doktorów... stawiali jéj pijawki, synapizma... o to okropnie!... Straciłem głowę, mogłem się omylić... w istocie omyliłem się. — O eccelenza! tu... tu... w téj piersi, bije serce rodzicielskie!

Widząc w tem opowiadaniu rzeczywiste kłamstwo, spojrzałem tylko znacząco na pana Charfort, i wziąłem za kapelusz:

(b) W istocie owa chluba ciceronów Francesco, dla zaokrąglenia rachunków miał zwyczaj podawać różne uszkodzenia w swojéj garderobie, wynikłe skutkiem gorliwéj jego służby. (Przyp. Autora).

(c) M. W. nie chcąc być oszukanym, zrobił przed niejakim czasem układ z Franceskiem iż za 7 lir dziennie ten ostatni będzie mu okazywał wszystkie ciekawości, opłacał wszystkich Custodów i gondoljerów żadnych rachunków nie podając. Cóż z tego wynikło, oto niezbłagany ciceron wodził biednego M. W. pieszo po wązkich uliczkach Wenecji, ażeby oszczędzić gondoli, i pokazywał mu same tylko kościoły w których oglądający nic nie opłaca. I skończyło się na tem że nasz rodak nic prawie nie widział, i zachorował podobno ze zmęczenia biegając po wysokich mostkach które pokrywają tę niezliczoną sieć kanalików weneckich. (Przyp. Autora).

madzenie mogło powziąć przekonanie, że te wielkie środki doszły już do takiego stopnia dojrzałości, iż wkrótce można spodziewać się ich rozstrzygnienia. (*Le Nord*).

N I E M C Y.

— Czytamy w *Nürnb. Corresp.*:

Związek niemiecki, który przystąpił do protokułu londyńskiego z roku 1852, z tego samego tytułu powołany jest do wzięcia udziału w rezolucji, przez którą wielkie mocarstwa europejskie nadadzą swoją rękojmię stanowczemu uregulowaniu sprawy neuszatelskiéj.

Zapewniają, że reprezentacja sejmu niemieckiego w łonie konferencji, urządzoną będzie w następujący sposób: Austrja i Prussy otrzymają przez specjalne postanowienia sejmu, potrzebne pełnomocnictwa do reprezentowania przez swoich pełnomocników, całego związku niemieckiego, w negocjacjach i decyzjach konferencji. (*Ind. Belge*)

P R U S S Y.

Berlin 28 Stycznia. Listy z Szwajcarji potwierdzają, że próbowano porozumienia się bezpośrednio, to jest bez względu na negocjacje paryzkie. Ale też same listy dodają, że pośrednictwo francuzkie postąpiło już tak daleko, że niepodobna już było dojść do celu owych bezpośrednich układów których powodzenia obie strony zarówno pragnęły. Nie wiemy czy te wiadomości mogą być uważane za autentyczne.

W sprawie cła na Sundzie, główną przeszkodą nie jest bynajmniéj cyfra opłaty; ale kilka jeszcze drobniejszych państw opiera się z przyjęciem proponowanego odkupu. Między temi państwami znajduje się Belgja, która uważa odkup cła na Skaldzie jako słuszną kompensatę i podobno przedstawiła w tym przedmiocie kontr-projekt w Kopenhadze, i nawet podobno przyjęcie tego kontr-projektu położyła za warunek swego przystąpienia do głównego projektu. Ponieważ ogólna summa odkupu została *rozdzieloną* między rozmaite państwa, stosownie do flagi narodowéj i średniéj cyfry ładunku towarów dowożonych i wyprowadzanych przez Sund, przeto opór kilku państw a nawet choćby tylko jednego, musi opóźniać ostateczne załatwienie téj sprawy. Sądzą zresztą że ta zwłoka nie będzie długa.

Dzienniki niemieckie powiedziały już kilka słów, ale w sposobie niedokładnym o *oporze* (bo tego wyrazu użyto) ze strony Belgji. Dla tego uznaliśmy za stosowne przedstawić tę rzecz w prawdziwém świetle. Dodać powinniśmy że tu w Prussach uważają za błąd Anglji, że wzięła pod rozwagę i pozwoliła roztrząsać teorję kompensat.

Zresztą jak powiedzieliśmy, sądzą powszechnie że mimo przeszkód i zwłoki, sprawa ta jest na dobréj drodze i że najpóźniéj z końcem marca zasada odkupu zostanie uświęcona przez jeneralny traktat. Termin ten podany jest w depeszy która tu wczoraj wieczorem nadeszła z Kopenhagi.

(*Allgemeine Zeitung*).

Berlin 29 Stycznia. Podatek od domów i innych budowli zaproponowany przez rząd, wywołał niejaką agitację w miastach które są najprzód zagrożone w tym razie, albowiem wsie mają być oszczędzone a dobra szlacheckie zupełnie wyjęte tak jak dawniéj od podatku gruntowego. Jednakże i kraniec lewy nie bardzo okazuje się przychylnym temu podatkowi, który zdaje mu się pierwszym krokiem do późniejszego rozkładu ogólnego podatku gruntowego na wszystkie bez wyjątku posiadłości.

W Izbie panów wprowadzoną została mocja mająca na celu usunąć podatek od budynków i zaradzić potrzebom skarbu przez rozmaite inne prawa i oszczędności. Między proponowanemi prawami najciekawszą byłaby opłata od *podróży kolejami żelaznemi*, opłata wyższa lub niższa stosownie do rozmaitych klass wagonów. Co do oszczędności, autor czy autorowie mocji, proponują żeby tym czasem ograniczono budowę dróg wiejskich (szosse) i żeby ile możności wstrzymano postęp budowy portu Jahde. Wiadomo że prawy kraniec nigdy nie był przychylny wzrostowi naszéj młodéj marynarki. Ale ten otwarty atak przeciw portowi wojennemu który Prussy zyskały na morzu północnem, był zupełnie niespodziewany i bardzo jest interesujący. Niepotrzebujemy tu dodawać, że między wszystkiemi propozycjami pokrycia deficytu wyliczonemi w téj mocji, nie ma najprostszego, to jest sprawiedliwego i prawnego rozpisania podatku dochodowego.

(*Indépendance Belge*).

P E R S J A.

Morning-Post, dziennik ministerjalny uważany za organ lorda Palmerstona, w następujący sposób przedstawia cel rozpoczętéj z Persją wojny:

„Przez pół wieku staraliśmy się uczynić z Persji przedmurze do naszych Indji. Mniemaliśmy, że interessa nasze i perskie są spólne. Mniemaliśmy, iż słabe państwo z radością wspierać się będzie na sąsiedztwie takiém jak Anglja, nie położoném tak blisko, by mogło wzniecać obawę, a jednak zdolném nagradzać i karać. Lecz w obrachunku zapomnieliśmy o lekkomyślności dzieci i o wiarołomności barbarzyńców; zapomnieliśmy, iż ci ludzie z łatwością łamią przysięgę, a za nic mają wdzięczność. Daliśmy im broń i pieniądze. Posyłaliśmy im oficerów i instruktorów, aby wyćwiczyli im wojsko; posełaliśmy im rzemieślników, którzy ich nauczali, nawet za bardzo dobrze, lać działa i kule; górników, którzy im wskazali jak wydobywać żelazo i miedź z łona ziemi; przed kilku laty ocaliliśmy Persją od stania się łupem Turcji. Poprzednika dzisiejszego króla osadziliśmy na tronie naszą pomocą i naszemi pieniędzmi; posłaliśmy mu z Indji znaczny oddział oficerów i sierżantów. Pierwszą odpłatą przez Persję za tyle dobrodziejstw, było usiłowanie wdarcia się do Afganistanu. Usiłowanie to udaremniliśmy, lecz krwawą ofiarą (wyprawa do Afganistanu w 1842 roku, w któréj zginął cały korpus wojsk angielsko-indyjskich w strasznych wąwozach w Kajberu, wycięty przez dzikich i wojowniczych Afganów.) Od tego czasu Persja czyniła ciągle usiłowania w tym samym kierunku, któreśmy ciągle musieli udaremniać przeciwnemi działaniami. Nic my nie zaniedbali, aby uczynić Persję naszym przyjacielem; broniliśmy ją, wzbogacili, daliśmy jéj środki do obrony.« (*Czas.*)

S Z W A J C A R J A.

— Rada Związkowa otrzymała od swego nadzwyczajnego ambassadora w Paryżu depeszę telegraficzną donoszącą, że konferencje do sprawy neuszatelskiéj odbywać się będą w Paryżu i wkrótce się rozpoczną.

Kwestja ta zatem została roztrzygniętą w duchu życzeń Szwajcarji. Z początku proponowano jedno miasto niemieckie, ale Szwajcarja oświadczyła się przeciw temu i żądała przedewszystkiem wyznaczenia Paryża lub przynajmniéj Londynu. Zdaje się że Prussy przywrócą teraz swoje stosunki dyplomatyczne ze Szwajcarją, ale mianowanie dawnego reprezentanta pruskiego w Szwajcarji pana Sydow, jest niepodobne.

(*Journal des Débats*).

T U R C J A.

Konstantynopol 21 Stycznia. Rząd Wysokiéj Porty udzielił panu Lionel Gibson przywiléj na liniję telegrafu podmorskiego i lądowego, który z Darданel ma prowadzić do Indji przez morze Czerwone. Przywiléj ten ma być wydany na 99 lat. Co do stacji które mają być pod nadzorem rządu na téj drodze założone, zostawiono wybór miejsca uznaniu przedsiębierców. (*Neue Pr. Zeit.*)

W Ł O C H Y.

— Piszą z Nicei 24 stycznia do *Moniteur universel*:

Wczoraj Jego Kr. Mość Król sardyński wyjechał wcześnie z rana konno w cywilnem ubraniu i długo odbywał przejażdżkę po głównych cyrkułach naszego miasta. Wszędzie po drodze witały go głośne wiwaty. Wieczorem Król odwidził Najjaśniejszą owdowiałą Cesarzowę Wszech Rossji. Miasto było oświetlone tak jak poprzedniego wieczora.

Dziś z rana Jego Król. Mość znowu wyjechał konno i skierował się ku Var aby obejrzyć roboty około tamy, których rozpoczęcia na nowo ludność Nicei pragnie tak żywo. Przybywszy na most Jego Kr. Mość przejechał przezeń i zatrzymał się chwilę na granicy francuzkiéj jakby wahając się czy ma zaniechać zamierzonego projektu przejażdżki. Inspektor komory celnéj poznał Jego Król. Mość i pospieszył złożyć mu hołd należny. Wtedy Król zdecydował się pojechać kilka kroków na ziemi francuzkiéj, i rzuciwszy okiem na drogę do Antibes wrócił do swego państwa. Przez ten czas oddział straży w St. Laurent stanął pod bronią i oddał Jego Król. Mości honory wojskowe.

— Piszą z Neapolu 19 stycznia do *Corresp. Generale* w Turynie:

Rząd zawarł traktat z panem Buschautal, reprezentantem Związku argientyńskiego, na mocy którego ma być ustanowioną neapolitańska kolonja nad brzegami Parana. Ta kolonja składać się będzie z skazanych na więzienie lub wygnanie za przestępstwa polityczne, którzy przystawszy na to i złożywszy deklarację w tym przedmiocie

---

— Chodźmy Francesco.

— Gdzie?

— Do twojéj córki. Nie wiedziałeś może że jestem doktorem... chcę ją ratować.

— Ale ona już jest daleko lepiéj.

— Nic nie szkodzi, ulżę przynajmniéj jéj cierpieniom.

— Ale to na siódmem piętrze.

— Nie pytam jak wysoko.

— Dwanaście mostków do przebycia, siódme piętro... Nie, nigdy nie pozwolę abyś eccelenza będąc cierpiącym na nogę taki trud sobie zadawał.

— Im większe poświęcenie tém większa nagroda w sercu — rzekłem patetycznym tonem. — Idźmy.

W téj chwili Francesco widząc że już niczem odwieść mnie nie zdoła od powziętego zamiaru, zastąpił mi drogę.

— Wyznaję, skłamałem. Ale jeżelim cokolwiek wyższą cenę podał, uczyniłem to z przywiązania dla moich dziesięciorga dzieci które w téj chwili nie mają co w usta włożyć... ja sam dziś nic jeszcze nie jadłem!... O nędza!... gdybyś eccelenza wiedział jak straszną jest ta plaga, przebaczyłbyś ułomności ludzkiéj.

Twarz jego rumiana, ubranie więcéj jak staranne, brzakający złoty łańcuszek od zegarka, tak komicznie protestowały jego wyrazom, iż nie mogąc dłużéj wytrzymać, parsknęliśmy wszyscy trzéj homerycznym śmiechem.

Francesco miał bezczelność śmiać się wraz z nami.

— Widzę że jesteście dobrym eccelenza — dodał — przebaczcie drobnym ułomnościom ludzkim. Ot, rzecz skończona: co dzisiaj zwiedzać będziemy?

Osłupiałem na te słowa.

— Jestem dobrym — odrzekłem — i téj dobroci jedynie winien jesteś iż wyjdziesz stąd drzwiami a nie oknem. Petruccio! — zawołałem zadzwoniwszy do wchodzącego służącego: — wyprowadź tego rzymianina, a jeżeli kiedykolwiek przyszłaby mu ochota zajrzyć do mojéj stancji, to go wyrzucisz za drzwi, rozumiesz?

I takim sposobem skończyła się znajomość moja z Franceskiem di Mellini, potomkiem znakomitéj familji patrycjuszów rzymskich, przyjacielem ludzkości, który z zamiłowania jedynie obznajmiał znakomitych cudzoziemców z cudami w które kraina włoska tyle jest bogatą.

Kilka dni jeszcze zatrzymała nas Wenecja, z godzinę przed odjazdem udaliśmy się z pożegnaniem do państwa K***. Zastaliśmy ich wszystkich w tem samem niemal położeniu jak za pierwszą naszą bytnością: ta sama cisza panowała w komnacie, ten sam smutek płynął w powietrzu, twarze ich tylko były bledsze, bardziéj wycieńczone: w jednéj znać było coraz większy brak jedynéj osłody w nieszczęściu — nadziei!

— Już wyjeżdżacie! — rzekła cichszym jeszcze głosem: — szkoda, wielka szkoda! przy was zdaje mi się żem bliżéj swoich..! zapomniam na chwilę że ztąd daleko, bardzo daleko do naszéj Warszawy.

Chciałem odpowiedzieć jakiem słowem nadziei, lecz spojrzawszy na jéj rysy w których wypiętnowała się choroba straszna, niezwalczona, nie znalazłem w sobie dość siły do tego, i słowa zamarły mi na ustach.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

reprezentantowi Związku argientyńskiego, zostaną przewiezieni do téj kolonji kosztem rządu neapolitańskiego. Rząd neapolitański zawarował sobie wprowadzenie tego traktatu w wykonanie przed nadejściem ratyfikacji.

Zapewniają że wkrótce 1,200 osób skazanych za przestępstwa polityczne, mają być wysłanemi do téj kolonji. Podobno pan Settembrini przystał na wysłanie do téj kolonji. Podobnąż propozycyę uczyniono panu baronowi Charles Poerio, ale ten uważając to za pewien rodzaj deportacji, odmówił z godnością i spokojnością którémi się odznacza. (*Le Nord*).

— Według wiadomości z Neapolu 26 b. m. pewien duchowny wykonał morderczy zamach przeciw arcy-biskupowi Matera, księdzu Gaetano Rossini, przyczem arcy-biskup został raniony a jeden mnich zabity. (*Pr. St. Anz.*)

KILKA UWAG

O DZIERŻAWIE WIECZYSTÉJ I DŁUGOLETNIÉJ,

z powodu ogłoszonych w tym przedmiocie przez p. Augusta Heilmana artykułów.

(Ciąg dalszy.)

Prawem wieczystem przywiązywał, w widokach własnego zysku, właściciel osadników do ziemi, którzy przeciwnie więcéj wówczas cenili swobodę ruchów i wolność osobistą, niż wieczyste ziemi posiadanie. Z ducha dzisiejszego prawodawstwa tem mniéj podobne ograniczenie wypływać może, i wątpię, aby ono w jakimkolwiek ucywilizowanym kraju istniało. Nie przypuszczam téż, aby sz. autor chciał ze stosunków społecznych i z przepisów prawa, wymazać najlepszy i najkorzystniejszy stosunek rolniczy, czasową dzierżawą nazwany, stosunek zapewniający właścicielowi dóbr dochód (rente), jaki mu się z natury rzeczy należy, a dzierżawcy całą korzyść (profit) za pracę, nakłady i ryzyko poniesione. Wyłączenie więc zpod tego prawa pewnéj klassy ludzi, lub pewnych podziałów ziemi, stanowiłoby wyjątek, któryby się nawet określić nie dał. Bo samo z siebie nasuwa się pytanie, jakim to ludziom i jakie przestrzenie ziemi, nie wolno byłoby inaczéj jak na wieczystą dzierżawę w posiadanie oddawać. Czy ten zakaz rozciągałby się do osad 20, czy 50, czy 100 mor gowych?

Ekonomja polityczna, do któréj zasad szan. autor się odwołuje, stwierdziła to, o czém rozsądek społeczny już dawno wiedział, że w jednem miejscu lub położeniu 5 morgów gruntu tyle są warte, co w innem 20 i 100 nawet. Nie ma zatem ścisłéj miary, którąby można grunta oceniać i uważać osady takiéj lub innéj przestrzeni za drobne lub osadnicze. Nakoniec szan. autor ustawą swoją największąby wyrządził krzywdę ludziom i rolnikom uboższym, czego na celu, i bardzo sprawiedliwie nie ma. Bo każdy właściciel ziemski, chcący nim pozostać, unikałby zawierania umów z drobnymi rolnikami, które by go z własności ostatecznie wyzuwały, i wolałby grunta, choć zbyt obszerne, sam uprawiać, lub folwarkami wydzierżawiać. Słowem ustawa podobna, jako nosząca w najwyższym stopniu cechę prawa wyjątkowego, nigdy dobrych skutków sprowadzićby nie mogła.

Jeden z sprawozdawców francuzkich, przedstawiając ustawę kodexową Ciału prawodawczemu do zatwierdzenia, zastosował do niego wiersz, którémuś z cesarzów rzymskich poświęcony:

,,Fecistis patriam diversis gentibus unam."

Z projektu szanow. autora wnosićby można, że o pochwałę podobną wcale się nie ubiega.

Ale jakież są powody, które autora do podania tego projektu skłaniają? jakiemi argumentami potrzebę jego popiera? Posłuchajmy słów jego własnych: ,,Pominąwszy wiele innych przyczyn, ogólna choroba społeczeństwa, powiada autor, nie pochodzi bynajmniéj od odwiecznego prawa własności, skutkiem którego jedni wiele, inni nic nie posiadają, — lecz ztąd, że bezpośrednia praca lub robota nie odbiera odpowiedniego stosunkowego wynagrodzenia, i że jedni mało robiąc, nazbyt wiele zarabiają, inni pomimo ciężkiéj pracy nazbyt mało zarabiają." Z téj wychodząc zasady, autor przedstawia swój projekt prawodawczy, motywując go tém, że chociaż osadnicy nie płacą wkupnego, płaca gruntowa, przez lata dzierżawy długoletniéj, przewyższa wartość gruntu do wykarczowania nadanego, i że »dziedzic, rugując osadników z siedzib po upływie lat nadawczych, nietylko naraża ich na marnowanie dobytku i gołe ubóstwo, lecz na twardą konieczność poddania się innym, nazbyt uciążliwym warunkom; a nadto przywłaszcza sobie ryczałtem owoc cudzéj ciężkiéj długoletniéj pracy rolniczéj, wbrew odwiecznym i oderwanym zasadom sprawiedliwości, i wbrew prostym matematycznym prawdom ekonomji politycznéj.«

Przepraszamy szan. autora, że argumentów naszych z *oderwanych*, albo, jak się gdzieindziéj wyraża, z *idealnych* zasad sprawiedliwości czerpać nie będziemy, ale odwolamy się do pojęć sprawiedliwości rzeczywistéj, szczęśliwie zgadzającéj się w tym punkcie z zasadami, nie zawsze ściśle matematycznemi, ekonomji politycznej (g). Prawo własności ziemskiéj jest prawem kardynalném porządku społecznego. Na to zdanie autor niezawodnie z nami się zgadza. Wszyscy bowiem nieprzyjaciele tego porządku, od attakowania tego prawa wojnę przeciw społeczeństwu zaczynają. Rousseau, ojciec dzisiejszych socjalistów, powstawał na własność ziemską, bo umysł jego wyższy upatrzył w niéj rzeczywistą podstawę społecznego porządku.

»Pierwszy, są jego słowa, który zagrodziwszy kawał ziemi, ośmielił się powiedzieć: to jest moje, i znalazł ludzi tak dobrodusznych, że mu uwierzyli, był prawdziwym założycielem społeczeństwa cywilnego.« Otóż nie podobna zaprzeczyć, że prawo własności pociąga za sobą nieodzownie prawo dzierżawy téjże ziemi na czas ograniczony; stosunek bowiem dzierżawny dobrze pojęty, jest stosunkiem odpowiadającym wszystkim wymaganiom najściślejszéj sprawiedliwości (h). Nieczynnemu właścicielowi zapewnia on czynsz z ziemi, zwykle nie wyrównywający procentowi, jaki kapitały ruchome lub przedsiębierstwa przynoszą, ale za to przedstawiający korzyść większego bezpieczeństwa kapitału wartością ziemi przedstawionego; dzierżawcy zaś pracowitemu, zdolnemu i zasobnemu, zapewnia dochód, zysk i zwrot wyłożonych nakładów, wtedy tylko jednak, skoro umowa dzierżawna na czas dostatecznie długi jest zawartą. Dawniéj, kiedy rolnictwo na niższym stało stopniu, kiedy działanie w niém kapitałów było małoznaczące, właściciel ziemi wydzierżawiał ją na czas krótki, na lat 2, 3 lub 4. Była to niejako sprzedaż ryczałtowa produktów z lat kilku, w któréj dzierżawca odbierał wynagrodzenie za samą pracę, a dziedzic za siłę produkcyjną wypuszczonéj ziemi, jego własnością będącéj. Dzisiaj wysokość ceny produktów i postęp rolnictwa, powołały do działania w wysokim stopniu ów trzeci wielki czynnik przemysłowy, kapitałem nazwany. — Dzierżawca staje się już przedsiębiercą, poświęcającym nietylko pracę, ale nadto i kapitał, w celu osiągnięcia najwyższego dochodu z ziemi i powrotu uczynionych nakładów. Tym sposobem wchodzimy w epokę umów dzierżawnych długoletnich, bo dla otrzymania wysokiego dochodu i zwrotu poniesionych kosztów, potrzeba w rolnictwie czasu. Że zaś w zakresie czasu długoletniéj dzierżawy, koszta te zwrócić się mogą i powinny, dowodzi tego przykład nietylko Anglji, ale i Niemiec, w których szukające gospodarstw wzorowych, udać się trzeba do dzierżawców wielkich dóbr rządowych lub prywatnych. Dzierżawcy są w nich najlepszymi gospodarzami. Przyczyna tego jest jasna; dzierżawca bowiem posiadający kapitał i zdolność, a nadto mający przed sobą czas dostateczny do zebrania owoców swéj pracy, szuka sposobów użycia tego kapitału tak dzielnie i skutecznie, aby mu największy przyniósł dochód, i w najprędszym czasie się wrócił. Wystrzega się więc zarówno zaniedbania, jak i nakładów zbytecznych, korzyści w rolnictwie nie dających. Nie zaprzeczamy bynajmniéj, że i właściciel z tego pośrednio korzysta; korzyść ta nikomu nie szkodząca, jest przywilejem własności ziemskiéj, wynagradzającym nizki procent, który ona przynosi. Byłby tu powód do zastanowienia się nad przeznaczeniem własności ziemskiéj w ogólnym układzie społecznym; uwagi te jednak uniosłyby nas poza granice niniejszemu pismu zakreślone. Z tego jednak cośmy dotąd powiedzieli, wypływa, że dzierżawa długoletnia jest tym szczęśliwie obmyślonym stosunkiem, godzącym nieruszalne prawa własności ziemi, — ze sprawiedliwemi wymaganiami dzierżawcy, łożącego nietylko pracę, ale i kapitał na jéj uprawę.

(*Dokończenie nastąpi.*)

(g) Nie można powiedziéć, aby zasady ekonomji politycznéj, matematyczną miały pewność, stosować się one winny często do czasu, okoliczności i usposobienia narodów. To w nich tylko jest niewzruszonom, co wypływa z zasad sprawiedliwości i zgodnem jest z prawdami wyższego moralnego porządku.

(h) ,,O ekonomicznych zasadach dzierżawy," w tomie XVm Roczników gosp krajowego.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Tajny radca senator *Eliaszewicz* zarządzający kancelarją JO. Księcia Namiestnika, tajny radca *Oczkin*, szambelan dworu JEGO CESARSKIEJ MOSCI *Kruzenstern* z Iwangorodu, *Arkuszewski* Teodozy oby. z Helenowa, *Brzozowski* porucz. z Kozienic nr 476, *Cielecki* Leop. obyw. z Radomska nr 584, *Dembowski* Ign. ob. z Nacpolska nr 476, *Kalisz* Paweł ob. z Opożdżewa nr 625. *Lasocki* Stefan ob. z Ciekszyna nr 475, *Łempicki* Adam ob. z Radomia nr 600, *Popławski* Józef ob. z Turowéj woli nr 476, *Piotrowski* Karol ob. z Skwar nr 625, *Potuliccy* Stan. Włodz. i Piotr hr. z Obór 570, *Wylazłowski* Stan. ob. z Łęgonic nr 584, *Tymowski* Kazi. obyw. z Postękalic nr 739, *Antuszewicz* Emil ob. z Paryża nr 414, *Newton* Izabella guwernantka z Paryża nr 414.

—

WYJECHALI z WARSZAWY

Czarnocki Ant. podpor. z gub. Tulskiej, *Gołębiewski* Józef obyw. do Kondrajca, *Golcz* Włodzi. ob. do Kiełczewa, *Kopyczński* Ign. ob. do Kijowa, *Milewski* Stan. oby. do Kondrajca, *Okęcki* Józef ob. do Krobowa, *Podczaski* Ign. obyw. do Woli Grzymkowéj, *Rajzacher* Roman oby. do Kurzeszyna. *Radziejowski* Jan oby. do gub. Mińskiéj, *Sokołowski* Jul oby. do Straszewa, ks. *Załęski* Ludwik kanonik do Rawy, *Złotnicki* Jan ob. do Zduńskiéj woli, *Houwaldt* And. pułko. leib-gwardji i *Tyszkiewicz* Michał hr. do Paryża.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 3 Lutego 1857 roku.

		żądano		płacono	
Monety.		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie		5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		84	13	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	48	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
" " " procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		102	78	—	—
" " " z roku 1855		103	95	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		—	—	—	—
Wexle.					
Berlin . . . . . 100 Tal.	2 M.	93	75	93	60
" . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
" . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . 300 BMk.	2 M.	142	95	142	80
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	27	—	—
Moskwa . . . . . 100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
" . . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . 300 Fran.	2 M.	75	30	—	—
" . . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	91	35	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 36 2/3
od listów zastawnych kop. 6 2/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 55 5/9

TEATR WIELKI. Dziś: Ostatnie przedstawienie p. Wiljalba Frikiell.—Akt 2gi opery *Purytanie*. —*Spotkanie*.—Jutro: *Faust*.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Stycznia (4 Lutego) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.